

Przewodnik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 272

L

Rok 64

Czwartek dnia 29 listopada 1934

Wojska austriackie na granicy Jugosławii?

Konflikt węgiersko - jugosłowiański zaostrza się — Jugosławia zamknęła granicę z Austrią — Interwencja mocarstw — Benesz zrezygnował z przewodnictwa

Berlin. (PAT.) „Deutsche Allg. Ztg.” zamieszcza wiadomość o nagłym zamknięciu przez władze jugosłowiańskie w niedzielę wieczorem małego ruchu granicznego z Austrią. Ze strony jugosłowiańskiej przepuszczano tylko osoby, które mogły się wykazać specjalnymi przepustkami, wystawionymi przez władze wojskowe.

Według informacji tegoż pisma ze źródeł poufnych, w ciągu niedzieli miały odejść z Wiednia, Linzu i Burgenlandu do granicy austriacko-jugosłowiańskiej zmotoryzowane oddziały wojska austriackiego i Heimwehry. Dziennik dodaje jednak, że ze strony urzędowej wiadomości te spotkały się z zaprzeczeniem.

London. (Tel. wł.) Omawiając poniedziałkową rozmowę regenta jugosłowiańskiego ks. Pawła (bawi on w Londynie w związku ze ślubem ks. Jerzego — red.) z min. spraw zagranicznych Simonem, „Morning Post” stwierdza, że głównym jej tematem była nota Jugosławii przeciw Węgrom z powodu zamachu marsylskiego.

Sytuacja jest nadal bardzo napięta. Rządy angielski i francuski wysiłają się, aby ją nieco złagodzić.

Posel angielski w Białogrodzie doradzał umiarkowanie rządowi jugosłowiańskiemu. To samo powtórzył wczoraj min. Simon.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że Rada Ligi Narodów będzie musiała się zająć tą sprawą w przyszłym tygodniu.

London. (PAT.) Ks. Paweł miał w rozmowie z min. Litwinowem dać wyraz swemu zaniepokojeniu z powodu obrotu, jaki przybrać mogą wydarzenia w Jugosławii, o ile nota, skierowana do Ligi Nar., nie będzie od powiednio potraktowana i Jugosławia nie otrzyma zadośćuczynienia. W rządowych kołach brytyjskich sytuacja oceniana jest jako bardzo trudna i wymagająca ostrożnego załatwienia.

rowana do Ligi Nar., nie będzie od powiednio potraktowana i Jugosławia nie otrzyma zadośćuczynienia. W rządowych kołach brytyjskich sytuacja oceniana jest jako bardzo trudna i wymagająca ostrożnego załatwienia.

Paryż. (PAT). Ag. Havasa w depeszy z Genewy podaje, że w razie złożenia przewodnictwa w Radzie Ligi Narodów przez min. Benesza, przewodniczącym w czasie debaty nad sprawą zamachu marsylskiego byłby komisarz Litwinow.

Genewa. (Tel. wł.). Na czas rozpatrywania skargi jugosłowiańskiej przeciwko Węgrom przez Radę Ligi Narodów min. Benesz złoży przewodnictwo Rady.

Włochy motywują

Rzym. (PAT). Ogłoszono motywy decyzji, załatwiającej odmownie żądanie Francji o wydanie Pavelicza i Kwaternika władzom francuskim. Motywy te są następujące: Zważywszy, że art. 2 i 3 układu o ekstradycji z 12. V. 1870 r. nie zostały wypowiedziane lub zmienione przez późniejsze układy ani też przez przepisy prawa karnego włoskiego ani też przez zwyczaj międzynarodowy, zważywszy dalej, że rzucone układy wykluczają możliwość wydania przestępców, których uważać należy za przestępców politycznych, zważywszy wreszcie, że morderstwo króla Aleksandra i min. Barthou musi być uważane za morderstwo polityczne, postanawia się, że żądanie wydania Pavelicza i Kwaternika nie może być uwzględnione.

Przepowiedział śmierć króla Aleksandra...

London. (Tel. wł.). Według doniesień dzienników śledztwo w sprawie zagadkowej śmierci dziennikarza jugosłowiańskiego Petrowicza, którego znaleziono zaszczepionym gazem w pokoju hotelowym, przybiera sensacyjne formy. Według zdania pism, Petrowicz czuł się stale zagrożonym przez agentów tajnej organizacji bałkańskiej. Jak „Daily Express” donosi, zmarły dziennikarz w rozmowie z przyjacielem przepowiedział śmierć króla Aleksandra.

Fajkarze pokoju



Zaduzo palą fajek. Jeszcze gotowa iskra wpadć do beczki z prochem i wybuch gotowy.

Ubrał się djabeł w kontusz i kusi...

Konserwatyści z pod znaku „Czasu” chcieliby zaprowadzić młodzież narodową na podwórko „sanacyjne”

Rozsypanie się „Legjonu Młodych” — o czym pisaliśmy obszernie w tych dniach — wywołało w kołach „sanacyjnych” dosyć różnorodną reakcję. P. J. Jędrzejewicz, właściwy kierownik ideowy obozu pomajowego, przerwał swe wywczasy i usiłuje znów odrobić to, co się popsulo i rozprzegło. W myśl jego koncepcji „Legjon Młodych”, po oczyszczeniu go z elementów „zbuntowanych”, ma nadal pełnić — łącznie ze „Strażą Przednią” — rolę czołowej organizacji młodego pokolenia „państwowe-go”.

Inaczej jest wśród, nielicznej zresztą, gąsienicy „sanacyjnych” konserwatystów. Odetchnęli oni z ulgą, kiedy groźna dla nich ofensywa komunizującego się w szybkim tempie „Legjonu” uległa załamaniu. Z drugiej strony boją się oni

powtórzenia się całej historii, zwłaszcza, że nawet nowa „prawowierna” „komenda główna Legjonu” z p. Bielskim na czele — pod naporem dołów organizacyjnych — zaczyna brykać i oświadcza kategorycznie, że nie podporządkuje się dyrektywom okólnika sekretarjatu generalnego B. B., nakazującym likwidację pozaukademickich oddziałów „Legjonu”.

Widząc to i zdając sobie zarazem sprawę z bezsilności własnej organizacji młodzieży (t. zw. „Myśli Mocarstwowej”), publicyści konserwatywni z „Czasu” dokonali dość nieoczekiwanej woltury. Oto w tych dniach ukazał się w „Czasie” artykuł, występujący z ofertą pod adresem — młodzieży narodowej, tej samej młodzieży, którą organ konserwatywny jeszcze parę miesięcy temu

obrzucal obelgami wszelkiego rodzaju i mieszał poprostu z błotem.

„Legjon Młodych się zdecydowanie skończył — pisze publicysta krakowski dziennika. — Myśl Mocarstwowa, Młodzież Demokratyczna, Młodzież Ludowa, „Odrodzenie” etc. — to wszystko słabizna... Młodzież nacjonalistyczna jest w bezapelacyjnej przewadze.”

Stwierdzenia to niewątpliwie słuszne; cieszyć się wypada, że znalazło się wreszcie pismo „sanacyjne”, które odważyło się skonstatować fakt, tak ważny dla całej przyszłości naszego kraju, a tak systematycznie przemilczany w prasie B. B., — fakt, że młode pokolenie polskie w olbrzymiej większości hołduje nadal idei narodowej.

Skąd jednak te nagłe umizgi „Czasu” pod adresem młodego pokolenia

narodowego? Bardzo to proste: organ konserwatywny boi się jak ognia radykalizmu społecznego, ujawniającego się wśród młodych „sanatorów” i wykalkulował sobie, że, wobec beznadziejności prób zorganizowania młodzieży w szeregach konserwatywnych, jedyną przeciwwagą dla tego radykalizmu może być wejście do B. B. szerokiego rzesz młodzieży narodowej. Z czasem — tak rozumuje publicysta „Czasu” — młodzież ta „uspokoiliby się”, zrezygnowałaby ze swych „skrajnych” postulatów „nacjonalistycznych” i stałaby się główną podporą, a kto wie, może i spadkobierczynią konserwatywnego skrzydła B. B. Wszystko oczywiście pod opiekunictwem skrzydłami pp. Radziwiła, Estreichera i Lubińskiego...

Wprawdzie „Czas” nie pisze wprost

o zbliżeniu się młodzieży narodowej z „konserwą” „sanacyjną” — mówi raczej o zbliżeniu z „pułkownikami” jest to jednak tylko manewr taktyczny. Nie kto inny przecież, jak właśnie ci „pułkownicy” oddali kierownictwo ideowe swego obozu, w szczególności zaś wychowanie młodzieży p. Jędrzejewiczowi, którego poglądy, idące w kierunku lewicowo - „postępowym”, sprzecznym z ideą narodową, są dobrze znane. Obecnie — jak już podkreślaliśmy — p. Jędrzejewicz, niewątpliwie w myśl otrzymanych pełnomocnictw, przystąpił znów do swego „warsztatu pracy”, co zapowiadano już zresztą od paru miesięcy.

Rzecz zresztą znamienita: streszczone wyżej wywody „Czasu” musiały się — mimo wszystko — nie podobać nietylko kierowniczym sferom „sanacji”, ale nawet i wielu konserwatystom, skoro w parę dni potem pojawił się na łamach tego samego pisma artykuł nihyto „dyskusyjny”, w rzeczywistości zaś stanowiący odwrót od twierdzeń i tez, wypowiedzianych poprzednio. Czytamy tam, że nastroje „nacionalistyczne” młodzieży są czemś przejściowym (!) i że zbliżenie jej z „sanacją” rozwiązane zostanie nie przez „kompromis z nacionalizmem”, ale na platformie „patriotyczno-gospodarczej”.

Co oznacza ta osobliwa „platforma”? „Patriotyzm” w pojęciu kierowniczych sfer „sanacji” nie wyłącza zgoła współdziałania z Żydami; co więcej, tak pojęty patriotyzm „państwowy” przeciwstawiany jest właśnie idei narodowej. Zaś „platforma gospodarcza” jako teren zbliżenia się młodzieży z „sanacją”, polegać ma po-

prostu na tem, że młodzież, pozbawiona posad i środków do życia, zmuszona będzie skapitulować ze swych zasad i pójść na kompromisy.

Próżne złudzenia — panowie! — Od-

lat ośmiu staracie się tą drogą „pozy-skać” sobie młodzież i sami widzicie, że wasze zabiegi idą na marne. Odpadają nieliczne jednostki o słabszych charakterach, ale trzon młodzieży trwa

nieugięte przy swych przekonaniach. Mimo wszystkich cierpień i prześladowań młodzież ta nie wypuści ze swych rąk sztandaru idei narodowej i nie sprzeda go za miskę soczewicy.

Reakcja studentów niemieckich

Groźne demonstracje antyczeskie w Wiedniu i Kolonii

Kolonja. (PAT) Doszło tu wczoraj do spontanicznej manifestacji studenckiej przeciw Czechosłowacji. Prof. Spann przerwał wykład i wygłosił przemówienie, w którym potępił zarządzenie władz czechosłowackich w Pradze, poczem uformował się pochód studentów, do których przyłączyły się tłumy publiczności. Po manifestacji studenci wrócili spokojnie do uniwersytetu.

Wiedeń. (PAT.) Dzisiaj przyszło tu do demonstracji antyczeskiej ze strony studentów różnych kierunków politycznych. Studenci zgromadzili się w auli i tam odśpiewali hymn związkowy, studenci zaś niemieckonarodowi odśpiewali „Deutschland über alles”. Po zgromadzeniu studenci przeciągnęli tłumnie przez centrum miasta w kierunku pl. Lobkowitza, gdzie mieścił się gmach poselstwa czechosłowackiego. Po drodze wznoszono okrzyki skierowane przeciw Czechosłowacji. Policja obstawiła wszystkie dojścia do poselstwa. Narodowcy niemieccy usiłowali nadać demonstracji charakter nar.-soj., wznosząc okrzyki „Heil Hitler”. W odpowiedzi na to studenci katolicy wznosili okrzyki na cześć kanclerza Schuschnigga i Starhemberga.

Na ul. Graben wybito kilka szyb wystawowych. Policja rozprężyła tłum pałkami gumowymi, przyczem aresztowano 10 uczestników zajścia.

O godz. 13 grupa studentów wtar-

gnęła do dzielnicy dziennikarskiej i w ciągu kilku minut zdemolowała lokale administracji dzienników czechosłowackich: „Der Tag” i „Die Stunde”, jak również lokale „N. Fr. Presse”, „Neues Wiener Tagebl.” i „Neues

Wiener Journal”. Wszystkie szyby zostały w tych lokalach wybite, księgi podarte i rzucone na ziemię. Policja rozprężyła demonstrantów. Po południu panował w całym mieście zupełny spokój.

Studenci węgierscy także...

Manifestantów budapeszteńskich rozproszyła policja

Budapeszt. (PAT) Wczoraj rano zgromadziło się około 200 studentów przed jugosłowiańskim biurem paszportowym, znajdującym się w bezpośrednim sąsiedztwie z głównym budynkiem uniwersytetu budapeszteńskiego. Studenci odśpiewali hymn na-

rodowy. Policja rozproszyła manifestantów. Jeden ze studentów, opierający się agentom, został odprowadzony na posterunek policyjny. Wszczęto przeciw niemu dochodzenia jako przeciwnikowi domniemanemu organizatorowi manifestacji.

Francja wierna Polsce

Nie zawrze żadnego paktu bez wiedzy sojuszniczej

Warszawa, 27. 11. — Tekst noty francuskiej do rządu polskiego w sprawie paktu wchodzącego nie został jeszcze ujawniony. W kołach dyplomatycznych zwracają uwagę na zakończenie noty, a specjalnie na jego ostat-

ni ustęp. Jak słychać, w ostatnim ustępie noty rząd francuski zapewnia, że nie przedsięwzięcie żadnych kroków w dziedzinie zawierania paktów, bez uprzedniego poinformowania o tem rządu polskiego. (w)

Gömbös opóścił Wiedeń

Wiedeń. (PAT) Premier węgierski Gömbös i min. rolnictwa Kallay odjechali dziś o g. 11,15 do Budapesztu.

I ci pobrząkują szabelką

Jerozolima. (PAT) Z Dżeddy donoszą o nowym zatargu między królem Ibn Saudem a władcą Yemenu Imamem Jehją z powodu gorączkowych przygotowań zbrojnych ze strony Yemenu i poczynionych w ostatnich czasach zamówień większych transportów broni. Podobnie Król Ibn Saud wystosował do Imama Jehji ostry protest w tej sprawie zaznaczając, że zbrojenia Yemenu zagrażają pokojowi w Arabii.

Wojska japońskie odparte przez Chińczyków

Pekin. (PAT) Półurzędowe źródła chińskie donoszą, że ataki wojsk japońskich w prowincji Czahar zostały odparte przez wojska chińskie z dużymi dla Japończyków stratami. Oddziały japońskie musiały cofnąć się.

Płacimy długi francuskie

Warszawa, 27. 11. Na spłatę skonsolidowanego długu francuskiego ministerjum skarbu przekaże w grudniu 3 i pół miliona franków. (w)

Czem można spłacać długi rolnicze?

Warszawa, 27. 11. W najbliższym „Dzienniku Ustaw” ma się ukazać rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem rolnictwa, w sprawie oddawania papierów wartościowych przy spłacie długów rolniczych. Długi rolnicze, przewyższające 500 złotych, mogą być w okresie 3 lat od 28 października b. r. spłacane następującymi papierami wartościowymi: obligacjami pożyczki państwowej, budowlanej, narodowej, państwowej renty ziemskiej, pożyczki konwersyjnej, kolejowej pożyczki konwersyjnej z 1926 roku, papierami wartościowymi banków państwowych, Banku Rolnego, listami zastawnymi złotych w złocie, Banku Gospodarstwa Krajowego, dalej wszystkimi listami zastawnymi Tow. Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, z wyjątkiem 8-procentowych listów zastawnych serji złotej 1924 r. w dolarach Stanów Zjednoczonych, dalej wszystkimi listami zastawnymi Tow. Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, Wileńskiego Banku Ziemskiego, Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie po 80 procent wartości minimalnej, jeżeli miejsce płatności długu znajduje się na obszarze działalności tej samej instytucji kredytu długoterminowego. (w)

Krawiec męski

Stanisław Kupczyk — Łódź

Piotrkowska 163 — Telef. 182-76.

n 12.920

Amb. Moltke na urlopie

Warszawa, 27. 11. Ambasador niemiecki Moltke wyjechał na urlop. Sprawami ambasady kieruje jr. Schliep, jako charge d'affaires. (w)

Antyfaszystowskie demonstracje

Saarbrücken. (PAT) Odkryło się tu zgromadzenie antyfaszystowskie, po którym utworzył się pochód. Uczestnicy pochodu, śpiewając Międzynarodówkę, ruszyli przez ulice miasta. Dwu urzędników policji, którzy usiłowali zatrzymać demonstrantów, skopano i pobito.

700 biur do głosowania w Saarze

Przed utworzeniem skomplikowanego aparatu wyborczego

Berlin. (Tel. wł.) Przygotowania do plebiscytu są już na ukończeniu. Na całym obszarze Zagłębia Saary będzie 750 biur do głosowania, wobec czego na jedno wypadnie około 700 uprawnionych do udziału w plebiscycie.

Na czele wspomnianych biur stać będą neutralni, komisja plebiscytowa zaangażuje specjalnie 800 osób na okres od 11 do 15 stycznia, a mianowi-

cie po 350 Szwajcarów i Luksemburczyków, oraz 100 Holendrów.

Saarbrücken. (PAT) Z wśród 107 tys reklamacyj przeciw listom wyborczym inspektorowie komisji plebiscytowej odrzucili 53.000. Termin zgłaszania apelacji już minął. Do najwyższego trybunału plebiscytowego wpłynęło około 3000 skarg apelacyjnych.

Wołanie o prokuratora

Miejsce Ananiasza Einhorna zajmą komisarze

Warszawa. (Tel. wł.) B. prezes zarządu Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń Antoni Wieniawski po powrocie do Warszawy ogłosił oświadczenie, że nie godzi się na sąd obywatelski, przed który go powołuje Ananiasz Einhorn.

Dzienniki omawiają tajemnicę lokat zagranicznych Einhorna, domaga-

jąc się, aby tą sprawą zajęły się władze państwowe. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższych dniach min. skarbu zamianuje komisarzy w tych towarzystwach ubezpieczeniowych, w których dominującą rolę odgrywa Ananiasz Einhorn. Komisarzami będą dyrektorzy innych stowarzyszeń ubezpieczeniowych. (w)

Rewolwer w ręku pijanego furjata

Ponieważ nie chciano mu dać wódki zastrzelił dwie osoby i trzecią ranił

Łódź, 27. 11. Do restauracji niej. Józefa Rosenbluma przy ul. Piotrkowskiej 317 przybył kompletnie pijany Wacław Skórzewski z ul. Kraszewskiego 18 i zażądał wódki. Gospodyni Rosenbluma odmówiła ządaniu, wyjaśniając, że wódki nie sprzedaje. Wówczas Skórzewski zagroził, że wszystkich powystrzela. Istotnie wyciągnął rewolwer i zaczął strzelać. Kule trafiły gospodynią Schilcową w klatkę piersiową i w brzuch, poza tem ciężko raniona została również 17-letnia dziewczynka nieznanego nazwiska w klatkę piersiową. Dziewczynka krótko potem wyzionęła ducha. Skórzewski, dokonawszy tych zbrodni wybiegł za żoną Rosenbluma, która uciekła na plac hal targowych. Strzelając za kobietą trafił w okolicę serca urzędnika administracyjnego hal Majera Harmacza z ul. Kruczej 6. W tej chwili nadbiegła pomoc policyjna, która rozbroi-

ła furjata, wytrącając mu z nienacka rewolwer z ręki, dzięki czemu uniknięto dalszego rozlewu krwi. Skó-

rzewskiego odstawiono do komisariatu. Schilcowa przewieziona została do szpitala, gdzie również zmarła.

Pies wytropił bandę przemytników

Rannych przemytników umieszczono w szpitalu

Częstochowa, 21. 11. Niedaleko wsi Boronów banda przemytników usiłowała przetransportować pęcherze napełnione skażonym spirytusem.

Przemytnicy ubrani w specjalne szare peleryny, które wśród nocnych ciemności czyniły ich prawie że niedostrzegalnymi, mieliby szczęśliwą wyprawę, gdyby nie służbowy tresowany wilczur, który wytropił ich, szczekaniem zaalarmował strażników. Do uciekających, funkcjonariusze

straży granicznej byli zmuszeni oddać strzały, raniąc dwóch przemytników Antoniego Możyka i Henryka Zebrowskiego. Resztę szajki przemytniczej z Jakubem Zebrowskim na czele wylapał dzielny wilczur.

Przemycony spirytus w ilości 140 kg skonfiskowano. Rannych umieszczono w szpitalu.

W związku z likwidacją szajki przemytniczej, zatrzymano także szeregi odbiorców skażonego spirytusu.

W „sanacji” łódzkiej wre i kipi!

Walka o posady zaczyna być w tym obozie coraz ciekawsza

Łódź, 22 listopada. Sanacyjny „Kurjer Łódzki” wyskoczył ostatnio z bardzo zamującym artykułem, a mianowicie, z atakiem przeciwko... **importowi obcych do Łodzi.**

W artykule tym czytamy m. i. takie oto wcale ostre słówka...

„W dobie obecnej Łódź przez czynniki zewnętrzne traktowana jest raczej jako smaczny kęs. Dla tych lub innych dalekich Łodzi osób, nie znających miasta naszego, niewyczuwających jego nastrojów, niepojmujących jej charakteru, Łódź wydaje się ośrodkiem, który jako kuchnia gospodarstwa narodowego, podnieca smak cierpiących na wilczy apetyt.

I ściągają oni do niej poto tylko, by zaspokoić swoje pragnienia, nie wzamian nie dając. Jeżeli się im nie uda, opuszczają miasto i ztorzczać mu, rozsiewają opinię najmniej pochlebną o Łodzi.

Lecz są jeszcze inni, bardziej ostrożni. Powodując się przezornością, nim staną na bruku łódzkim, uzbrają się we wszelkiego rodzaju dokumenty, rekomendacje, listy polecające, prośbki i rote-cyjki, stawiające „wybrańca” w świetle nieznanego Łodzi gen’alności.

Stwierdzić należy, że wędrownictwo do starej „Ziemi Obiecanej” odbywa się stale i systematycznie. Nazywa się ona w języku potocznym w Łodzi „importem żywca”, który pragnie się utuczyc.

W stosunku odwrotnym do eksportu towarowego Łódź importuje ludzi, tak, jakgdyby miasto nadal pozostawało wsią, której należy co rychlej przelać soltyca, by władat niewprawną gromadą.

W czasach ostatnich szczególnie silnie rozwinął się import obcych do Łodzi. Spieszą tutaj całemi gromadami **cziczłacz, rzemom społeczni i patentowani.** Zamują wszystko, co się da, i przewodzą potulnej gromadzie łódzkiej.”

Cały ten atak i soczysty i mocno apetyczny skierowany jest przeciwko „sanacji”, bo przecież to są te **zewnętrzne czynniki**, o których pisze dziennikarz sanacyjny, bo to są właśnie **metody**, jakie stosuje sanacja wszędzie zresztą, a nie tylko w Łodzi. Któż zresztą inny dysponuje dziś w Polsce korytem w takich rozmiarach gigantycznych, jak nie sanacja? Okazuje się, że import ów rodowici sanatorzy łódzcy (jest ich zresztą istotnie bardzo mało) nazwali importem „żywca”. Kapitałne określenie!

Cóż to jednak zabolalo tak mocno łódzkich sanatorów, że wyszli z ram swojej potulności, że odważyli się tak głośno zaprotestować? Czy ów „import” jest rzeczywiście tak wielki?

Odpowiedź na te pytania dają **setki faktów.** Wymienimy kilka dla przykładu, gdyż częściowo godzimy się z wywodami sanatorów łódzkich.

Na najwyższe stanowiska w przemyśle łódzkim importowano w ostatnich czasach i generała i pułkownika i majorów i niejednego porucznika — a wszystkich z zewnątrz bez oglądania się na to, czy mają oni jakies kwalifikacje na swoje stanowiska. Wystarczyło, że należą do sanacji. Na stanowiska naczelnie w różnych instytucjach użyteczności publicznej uplasowało się także wcale wielu sanatorów, przysłanych z zewnątrz. Bah! nawet na najwyższe stanowiska w BBWR łódzkim pakują się ludzie z zewnątrz! Walka o posady jest dziś w Łodzi tak charakterystyczna, że jako przykład podamy to, co się działo niedawno w Izbie Rzemieślniczej, gdy wybierać miano dyrektora Izby. „Wybory” odbywały się w ten sposób, że łódzcy rzemieślnicy wystawili swoją kandydaturę, ale przeciwko niej wystawiło BBWR w Łodzi inną, BBWR w Warszawie jeszcze inną. Jawili się ponadto kandydaci, nonierani listami polecającymi różnych innych dymentarzy sanacyjnych tak, że o to jedno „korwiko” stało do walki coś 6 kandydatów, pochodzących z tego samego obozu, a tylko nonieranych przez różne ugrupowania. Najmniejszą rolę miała oczywiście opinia łódzkich rzemieślników.

Poobne historie można zauważyć i na terenie samorządowym i tu bywa często taka lub inna posadka. Walczą o nią obcy i zwyciężają wpływami sa-

nacji warszawskiej, bo z nią liczyć się muszą tutejsze czynniki.

Krótko mówiąc posady w Łodzi są, ale przedewszystkiem dla sanatorów z zewnątrz. Tutejsi są od tego, by słuchali i wykonywali zarządzenia sanacji warszawskiej. Ostatecznie, o ile nie są urzędnikami, mogą otrzymać posadki woznych i pisarków najpośledniejszego gatunku.

Sanatorzy łódzcy są **nierzem** w życiu organizacyjnym swojego bloku - zlepku. A to boli!

Wiele słuszności ma więc dziennikarz sanacyjny, wypisujący swoje jerymady. Oczywiście, że są w Łodzi także ludzie wartościowi, których się

pomija. **Ale niema ich w sanacji tutejszej.** Przecież to wszystko, co jest w łódzkiej sanacji, jest **bez kośca ideowego**, to szczury, które do zwycięskiej sanacji przywdrowały dla kariery. Więc óżwić się nie można, że te szczury są odpowiednio traktowane przez Warszawę. Są w Łodzi wartościowe jednostki, ale te należą do obozu narodowego i tych sanacja warszawska nie może kupić. Więc cóż ma robić? Narzuca swoich.

Podkreślaliśmy niedawno na tem miejscu, że Łódź dlatego nie ma w Polsce szacunku, że rządzą nią ludzie-karjerowicze, że reprezentują ją na zewnątrz karjerowicze. Najważniejsze

bodaj jest to, że w Łodzi **niema zdrowej opinii publicznej**, ludzi odważnych i czystych, którzyby od czasu do czasu występowali publicznie ze swoim zdaniem, zdaniem **niezależnym**, dyktowanym tylko umiłowaniem miasta oraz chęcią bezinteresownego służenia temu miastu.

Ludzi, którzyby mogli służyć w ten sposób miastu, maltretuje się i do głosu nie dopuszcza, a na front wysuwa — tylko dlatego, że to sanatorzy — „żywiec”, który istotnie przychodzi do Łodzi tylko dla interesu osobistego.

Chcemy być sprawiedliwi. Bardziej sprawiedliwi, niż „Kurjer Łódzki”, który dowodzi, że tylko dawny import ludzki (Niemcy, fabrykanci i majstro-wie) był dobry dla miasta, a dzisiejszy jest całkowicie zły.

Nieprawda! I dziś przychodzą do Łodzi ludzie wartościowi. Tylko to są tacy, którzy przychodzą do nas bez rekomendacji, listów polecających, protekcyj i protekcyjek. Tacy nie przychodzą na posadki, mają się pracy i są nam pożyteczni.

„Działacze rzekomo społecznych i patentowanych” — jak ich nazywa organ sanacyjny — w rodzaju tych, jakich nasyła Łodzi sanacja warszawska, nie potrzeba nam tutaj, jak zresztą wogóle nie potrzeba nam tutaj sanacji. Niestety, narazie jeszcze musimy być pod okupacją sanacyjną, chociaż nas jest większość.

Dla orientacji ogólnej należało tych kilka słów napisać. Klóćciez się dalej, kochani sanatorianie, mówciez sobie słowa prawdy, a może w ten sposób staniecie się kiedyś ludźmi przyzwoitymi. Mówienie sobie prawdy to duży postęp w waszym zakłamanym obozie. PRAWDZIC

Przeszło 300 tysięcy bezrobotnych

Warszawa, 27. 11. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 24 b. m. wynosiła 318.701, wykazując wzrost bezrobocia o 8.607 w ciągu ostatniego tygodnia. Na Warszawę przypada 35.501 t. j. o 2.581 więcej. Na Łódź przypada 32.310 t. j. o 1.329 więcej. Na Śląsku jest 91.616 bezrobotnych t. j. o 913 więcej, niż ostatnio. (w)

Niebezpieczny krok

Warszawa, 27. 11. Ze strony organizacji gospodarczych wysunięto wniossek w sprawie przyznania prawa otwierania sklepów w dni świąteczne w miejscowościach uzdrowiskowych oraz miastach posiadających ruch turystyczny. (w)

Nauczycielom mają wystarczyć pobory

Warszawa, 27. 11. Ministerjum oświaty wydało zarządzenie nieudzielania zezwoleń na płatne zajęcia uboczne nauczycielom, kierownikom i dyrektorom szkół. Z uwagi na kryzys bezrobocia zabroniono udzielania zezwoleń na zajęcia uboczne nauczycielom samotnym, którzy nie mają na swoim utrzymaniu rodzeństwa oraz tym nauczycielom, których żony mają zajęcia zarobkowe. Jeżeli w rodzinach pracuje mąż, albo żona, należy pod uwagę brać wysokość dochodu ze wszystkich źródeł dochodowych.

W ramach powyższych wskazówek można udzielać zezwoleń na zajęcia uboczne tylko wtedy, gdy to zajęcia uboczne stanowi część składową naukowej, albo naukowo-pedagogicznej pracy nauczycielskiej. Nie wolno natomiast nauczycielom udzielać zezwoleń na wykonywanie jakiegokolwiek zawodu wolnego, przynoszącego im materialne korzyści oraz na pełnienie obowiązków zajęcia płatnego w jakiejkolwiek instytucji prywatnej, czy samorządowej. Nie wolno również dyrektorom i kierownikom szkół oraz nauczycielom udzielać zezwoleń na utrzymanie t. zw. stancji uczniowskiej. (w)

Zbrodnicza zemsta

Łuck. (PAT.) W leśniczówce pod wsią Gradzie wybuchł pożar. Po wyłamaniu drzwi, znaleziono dwóch ciężko rannych rajowych, postrzelonych w czasie snu.

Jak przypuszczają, sprawcami zbrodni są włóczęgowie ze wsi Gradzie, którzy zemścili się na rajowych za występowanie w charakterze świadków w procesie przeciw oskarżonym o kradzieże w lesie.



W czwartek odbędzie się w Londynie ślub księcia Jerzego z księżniczką Maryną. Na zdjęciu udekorowane ulice londyńskie i (w górnym narożniku) państwo młodzi.

Przysięgli na Koran, że nie sprzedadzą Żydom ziemi

Ruch antyżydowski w Palestynie przybiera na rozmiarach

Jerozolima. (PAT.) W Berszbie odbyło się z inicjatywy i pod przewodnictwem wielkiego muftiego Jerozolimy zebranie szejków beduińskich i notabłów miejskich, na którym obecni złożyli uroczystą przysięgę na miecz

i koran, że nie sprzedadzą swoich gruntów Żydom. Ponadto uchwalono rezolucję, domagającą się od władz mandatowych wstrzymania emigracji żydowskiej do Palestyny i wydania zakazu sprzedawania gruntów Żydom.

Uciekły cztery groźne wilki gdańskie

Dr. Greiser, jako wielki łowczy, zorganizował na bestje polowanie

Gdańsk. (Tel. wł.) Ze zwierzynca „Freudenta” wylamały się we wtorek rano cztery wilki uciekając do lasów oliwskich. Starosta powiatu zarządził

natychmiastową obławę, którą przeprowadza żandarmerja. Wiceprezydent senatu gdańskiego dr. Greiser, jako wielki łowczy, wezwał myśliwych

Właściciel ziemski wypadł z pociągu

Straszny wypadek na linii kolejowej Piotrków—Radomsko

Radomsko. (Tel. wł.) We wtorek 27 b. m., o godzinie 12 w południe, na torze kolejowym Radomsko—Piotrków wydarzył się straszny wypadek, ofiarą którego padł właściciel ziemski z miejscowości Fryszerka, pow. radomszczańskiego, p. Grabiński. Powracał on z Warszawy do Radomska. W drodze za Piotrkowem Grabiński oparł się o drzwi pociągu osobowego, które otworzyły się. Grabiński wyleciał na tor, ponosząc śmierć na miejscu.

moc była już spóźniona. Na miejsce wypadku przybyły władze policyjne i kolejowe, które zaopiekowały się zwłokami.

Pociąg wyruszył w dalszą drogę do Radomska, dokąd przybył z opóźnieniem około 70-minutowym.

Policeja wszczęła energiczne dochodzenia, celem ustalenia przyczyn strasznego wypadku. (sr)

W domu w tramwaju w pociągu - najpożyteczniejsi i najmilszy spędzisz czas, czytając ciekawą „Ilustrację Polską”

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

Współczesna powieść sensacyjna przez ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

15) — Ba, ale z kim? Rozumie pani chyba, że nawet w plotce nie wolno mi popełnić megalomanii i mogę zaręczyć się tylko z dużym nazwiskiem.

— Panna Kazia zaczęła wymieniać najslawniejszych polskich lotników, aktorów, literatów, malarzy, muzyków, ale żaden z tych kandydatów nie okazał się godny zaszczytu rzekomego narzeczeństwa z Nelly Ricci.

— Widzi pani sama, że w Polsce nie mamy nikogo odpowiedniego.

— Mamy! — krzyknęła sekretarka, olśniona nowym pomysłem. — Jest mistrz Piekura! Toż to przecież firma światowej sławy!

— Tak, — westchnęła Nelly, która podobnie, jak 15 milionów innych Polek podkochiwała się zdawna w przesławnym Piekurze, — to byłby jedyny człowiek, z którym chciałabym się zaręczyć... i nietylko w plotce, — dodała ciszej... — Niestety zapóźno.

— Czemu zapóźno?

— Zapóźno, bo już dwie inne artystki jeździły na nim.

— Jeżdż... przepraszam... na nim?

— Och, jaka pani jest ciężkomyślna, panno Kaziu. Jeździły na tym koniku, że Piekura zaręczył się z niemi, oczywiście nie równocześnie. Nie chcę powtarzać zużytego tricku reklamowego, zwłaszcza, że Piekura nie jest gentlemanem.

— Co też pani mówi! To zabity gentleman!

— Zabity?

— Chciałam rzec, urodzony.

— Acha, właśnie Urodzony gentleman nie zaprzecza, jeśli młoda kobieta puszcza w obieg pogłoskę o zaręczeniu się z nim. Piekura zaś zaprzecza odrazu i to w prasie, jakgdyby go to najokropniej kompromitowało.

— Nie można mu się dziwić, proszę pani. Artysta, który żeni się, lub który nie umie zataić swego małżeństwa, traci momentalnie trzy czwarte swoich wielbicieli, bo przestaje być oczekiwany królewiczem z baiki dla każdej głupiej gęsi, kochającej się w nim skrycie. Małżeństwo z Dolores Costello wykończyło Johna Barrymore, a u nas ten sam los spotkał Zb...

— Ależ wiem, wiem doskonale, że tak jest. Dziwię się więc bardzo, iż pani miała odwagę zaproponować mi trick tak niepopularny, jak puszczenie plotki o moich zaręczynach...

— Jaaa? To pani sama napomknęła, że...

— Jaaa? Panno Kaziu, proszę mnie nie denerwować! Już i tak jestem zdenerwowana do ostatnich granic możliwości z winy Koniecpolskiego. Dlaczego on nie telefonuje?!

Nelly Ricci czekała na telefon od Świątopekka z podobną niecierpliwością, z jaką w tym samym czasie Maciek oczekiwał jej telefonu. Nelly, w przeciwstawieniu do Maćka, mogła wprawdzie zadzwonić tam, skąd wyglądała wiadomości, numer znała na

jakie nadeszły w ciągu tygodnia, odesłała je do uregulowania swojemu proktorowi i w ten sposób upłynął jej pracowity dzień. Cóż dziwnego, że w nawale zajęć tak intensywnych zapomniała o gajowym z Białowieskiej Puszczy. Cóż dziwnego, że nie pomyślała o nim ani razu, skoro wszystkie jej myśli krążyły wokół problemu, czy Świątopek Schluss-Koniecpolski czuje się obrażony naprawdę, czy tylko obrażonego udaje.

— Ja absolutnie nie zadzwonię do niego pierwsza, — powtarzała sobie, — a w końcu on zmieni i przyjdzie tutaj.

Alściu zmierzch zaczął zapadać, a właściciel wytwórni „Świat-Pol-Film” ani nie przyszedł, ani nie zatelefonował.

— Niema innej rady, tylko muszę zasięgnąć języka, — postanowiła w końcu, zrobiła się na bóstwo i pojechała do atelier.



ROZDZIAŁ XIII

W atelier

Każda większa wytwórnia filmowa zagranicą posiada własne atelier, a często ma kilkanaście obszernych studio, dzięki czemu może nakręcać parę filmów równocześnie. W Polsce zaś wszystkie wytwórnie (produkujące w sumie około dziesięciu filmów rocznie) posługują się jednym i tym samym atelier, którego właściciel wynajmuje im lokal wraz z urządzeniem kolejno na trzy do czterech tygodni; tyle bowiem czasu potrzeba (nie licząc zdjęć plenerowych), by nakręcić film u nas.

Obecnie „urzędowała” w atelier wytwórnia „Smok-Mucha-Film”, realizując nową polską... pożałujcie Boże... komedję. Za plecami licznych personelu „Smok-Muchy” stali niemniej liczni przedstawiciele innych krajowych „Foxów” i „Paramountów” (lilipuciego kalibru), wymieniając między sobą ironiczne uśmiešky, a głośno chwając „Smok’owców”. W tej grupie znajdował się również Świątopek Schluss-Koniecpolski, gdy Nelly Ricci wkroczyła do atelier. Spotkanie to było dla obojga tak niespodziewane, że ani jedno, ani drugie nie zdążyło zrobić obrażonej miny.

— Nelly przysłała! Nelly! Nelly!

— O, pani Ricci! Jaki zaszczyt dla nas.

— Sssię miewasz, Nellusiu? Śliczności wyglądasz, słowo daje.

— Nelly, nie pocałujesz się z dawnym kolegą?

— A ze mną, a ze mną? — witano ją zewsząd nietylko serdecznie, co hałaśliwie. Czyż Świątopek miał pozostać wyjątkiem? Czy miało sens okazywać wobec zawistnej konkurencji, iż w znakomitej wytwórni „Świat-Pol-Film” są jakieś tarcia, dasy, kwasy? Przenigdy! I dlatego Świątopek powi-

tał swoją „primadonnę” tak żywiołowo, że zawistni konkurenci zaczęli na siebie mrugać znacząco, insynuacyjnie! Dumny z tego niezmiernie właściciel „Świat-Pol-Filmu” uprowadził zadowoloną z tak szybkiego zawarcia pokoju Nelly w kąt studio, pochylił się ku niej jak najbliżej i ujął jej obydwie dłonie w długi, długi uścisk, aby: primo — spotęgować fikcję poufalitych stosunków (satisfakcja osobista), secundo — dać do zrozumienia konkurencji, że ta największa gwiazda polskiego ekranu związała się na dłuższy okres współpracy z wytwórnią „Świat-Pol-film” (satisfakcja firmowa).

— Dyrektorze kochany, kiedy wędziemy do atelier z naszymi „Krzyżakami”? — zaszczębiotała Nelly, usiłując delikatnie oswobodzić dłonie, uwięzione w spoconych łapach. — Nie wyobraża pan sobie, jak bardzo tęskniłam się za...

— Za mną? Uj, ty kociątko leniwe, pieszczotliwe i...

— Za robotą, przedewszystkiem za robotą!

— Ty nasza mróweczko pracowita, ty pszczołeczko, ty... Kiedy tu wędziemy? Skoro oni wyjdą, te smoki muszej wagi, — z pogardą wskazał na sztab „Smok-Muchy”. — Może w środę, ale możliwe także, iż za tydzień. Oni sami nie wiedzą... Sie dziwisz z powodu nie wiedzą? Ja wprost przeciwnie, gdy człek spogląda na tego bałagana. Ot, na przykład teraz czekają wszyscy od dwóch godzin na wykończenie dekoracji, która powinna tu stać, jak byk od wczesnego ranka!

— Dyrektorku, u nas także nie jest lepiej z tem czekaniem.

— Jest! Bardzo niedużo, ale jest. Czy u mnie stałaś kiedy w koszulce tyle godzin, co tamta? — Odnosiło się to do artystki „Smok-Muchy”, roznieglizowanej i drepczącej wkółko dla rozgrzewki. — Już teraz ma gęsią skórkę tu i ówdzie, a za godzinę cała zmieni się w gęsinę na zimno w galarecie...

Straszliwe przewidywania Świątopekka nie spełniły się jednak. Właśnie przybito ostatnią deszczulkę dekoracji i Rdzawicz, reżyser „Smok-Muchy”, a zarazem arbiter elegantiarum branży filmowej, podniósł tubę.

— Zaczynamy! Proszę o spokój.

Jego nieodstępny współpracownik, jego prawa ręka (i nietylko ręka) Beszeko (pono z Węgrów) nacisnął lewą ręką guziczek; zahuczał sygnał, przy wszystkich drzwiach zapaliły się czerwone lampeczki, a na schodach duża, prostokątna latarnia z napisem:

WSTĘP WZBRONIONY! CISZA!
ZDJĘCIA DŹWIĘKOWE!!!

Potem reżyser krzyknął: — Światło! — i natychmiast powódź światła elektrycznego z kilkunastu pięćset-swiecowych lamp lunęła ze wszystkich stron na ziębniętą artystkę w koszuli.

— Kręcić, panie Gniazdko!

Operator zaczął kręcić, artystka w koszuli zaczęła się wyglupiać, a jednocześnie z poza głównych drzwi zaczęły dobiegać odgłosy kłótni:

— Niema jej!

— Jest! Poznałem jej auto przed domem. Ja muszę ją...

— Teraz nie wolno, powtarzam! Czy mam cię zrzucić ze schodów?!

— Spróbuj!

Potężny loskot wtargnął aż do właściwego studio.

— Co tam, u pioruna! Stop! Zgasić światła!

Reżyser Rdzawicz odsunął portjerę rozdzielającą salę na dwie części i tuba wypadła mu z dłoni. Bowiem w otwartych naoścież drzwiach stał jakiś nieznanomy mężczyzna, trzymając pod pachą, niby lekki pakunek, wierzgającego nogami portjera atelier.

Wierny Beszeko, widząc spadającą tubę, przyskoczył do przyjaciela:

— Co ci się stało?

— Spójrz tam... ten Herkules! Nie się go, jak teczke!

— Gdzie?... O! Bardzo przystojny mężczyzna!

Wszyscy obecni w studio przybiegli do portjera i ze zdumieniem patrzeli na nieznanomego, który bynajmniej nie wyglądał na silacza, jakim jednak być musiał, skoro mógł tak swobodnie trzymać jedną ręką rosłego portjera.

Nelly Ricci stanęła na palcach, ale i to nic nie pomogło przy jej wzroście; rośli, świetnie odżywieni starozakonni filmowcy zastaniali jej widok na pierwszą część sali, którą nazwijmy przedsonkiem.

— Co? Co tam jest? Ja także chcę zobaczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).



pamięć, ale nie chciała dzwonić pierwsza po tem, co zaszło w sobotę pod wieczór na leśnej polanie.

— On musi przyjąć pierwszy do mnie, lub choćby zadzwonić.

Jadła właśnie obiad, gdy zadzwieciał telefon. Zgłaszającym się nie był jednak oczekiwany właściciel wytwórni, lecz „nadworny” szewc Nelli Przyjęła go po południu, jak również krawcową i modystkę, przejrzęła rachunki,

ZYWIECKA FABRYKA
PAPIERU „SOLALI” S. A. w ŻYWCU

polecza specjalności:

Tutki (gilzy) „ELDORADO”
w opakowaniu po 200, 150 i 100 sztuk

Tutki (gilzy) „ZYWIECKIE”
w opakowaniu po 100 sztuk

KALKE maszynowa i ołówkowa PAPIERY TOALETOWE „HYGIENNA” i „MATADOR”
SERWETKI papierowa.

Kabaret garbusów w Paryżu

Panie w balowych sukniach i panowie w smokingach bawią się

W paryskich kołach świata podzimnego w tak zwanym tam krótko „środo-wisku” (milieu) pojętym w sposób bardzo jednoznaczny, znaną postacią jest młodzie-niec, zwany Jo-le Balafré-Jo z Blizną.

Ten Jo z Blizną, to stary znajomy policji paryskiej.

która mogłaby o nim niejedno opowle-dzić, gdyby tylko chciała. Ale w tem właśnie rzecz, że policja nie chce opowia-dać, a nawet patrzy przez palce na roz-maite historyjki, tego indywidualum, które bliznę swą zdobyło z pewnością w mało zaszczytnych bojach.

Otóż ten Joe z Blizną postanowił wyzyskać swą wątpliwego gatunku popu-larność dla osiągnięcia z niej zysków dla siebie i... założył kabaret.

Kabaret ten obliczony na snobizm pu-bliczności paryskiej nosi okropną i obrzy-dliwą nazwę „Pod garbusami”.

Nazywa się tak dlatego, że w lokalu produkuje się dwunastu strasznych gar-busów.

Już ściany lokalu wskazują na to, że dzieje się coś dziwnego, gdyż pokr-ty są balowidł., z których wszystkie przedstaw. ludzi garbatych. Jest tam między obraza-mi wizerunek Sancho Panzy, z którego ma-larz także dla harmonji zrobił garbatego

A oto, zjawiają się aktorzy tego dziw-nego lokalu, jego główna atrakcja.

Dwunastu nieszczęśliwych ułomnych męż-czyzn o twarzach jaskrawo uszmińko-wanych

o oczach wystraszonych psiaków wystę-puje przed publicznością.

Wystarczy jedno spojrzenie, rzucone na tych nieszczęśliwych, by stwierdzić z całą pewnością, że przynęca ich tu skrajna nędza, głód i bezrobocie. Robią wrażenie mieszkańców szpitala dla ciężko chorych ale przecież pod grozą natychmiastowego wydalenia nakazano im śmieszyć zebra-ną tu publiczność.

Więc, robią co mogą.

Część tych garbatych tworzy orkiestrę jazzową

część zaś wykreca swe ułomne ciała w ja-kimś okropnym tańcu, o którym snobi-styczna publiczność mówi z nabożeń-stwem:

— Ach, jakie to groteskowe, jakie gro-teskowe...

A w antrakcie między temi koszmarnymi produkcjami, pomiędzy stolikami chodzą garbusy od jednej wystrojonej w balową suknię pani do drugiej, od jedne-go pana w smokingu do drugiego, od jed-nej pary, pijącej szampana do drugiej. Pochylają swe wykoszlawione ciała i wy-pinając garb powtarzają:

Proszę dotknąć garbu, to przynosi szczę-ście. Proszę próbować szczęścia!

Panowie uśmiechają się z zażenowa-ciem, panie chichocą, ale wszyscy dotykają zlekka garbów. Na szczęście!

W tym momencie, prawdopodobnie, po-

raz pierwszy w życiu garbus błogosławi swój garb, który całe życie przeklinał; ten garb daje mu przecież zarobek.

Ale nie zmienia to postaci rzeczy. Nie zmienia aktu, że robienie sobie zabawy z nieszczęśliwych jest ohydą i godną po-

tepienia igraszką.

Przy tej okazji przypomina nam się kawał, który ukazał się kiedyś w wyda-wanej przez grono młodych humorystów jednodniówce „Pracowita pszczołka”. By-ły tam przepisy, jak zabawić towarzystwo

w salonie. Przepisy kończyły się wska-zówką:

„A kiedy do salonu wejdzie garbus, śmiechem i zabawom niema końca...”

Ten sam poziom, co w wytwornym ka-barecie paryskim.

Przekleństwo bożka mamony

W pogoni za pieniędzmi całe rodziny pokłóciły się, pobili a nawet rozwiodły

Loterja kolonialna, która została ostat-nio zorganizowana w Belgji na pokrycie niedoboru budżetowego w Kongo, posiadała główną wygraną w wysokości 5.000.000 fr.

W Belgji, gdzie wszelkiego rodzaju lo-terje i gry hazardowe posiadają ogromną popularność, loterja kolonialna posłużyła dla kupców jako znakomity środek rekla-mowy i mianowicie stałym klientom

dotdawano do zakupionych przez nich towarów bony,

które dawały prawo do części wygranej, zależnie od ilości posiadanych bonów. w wypadku, gdyby dany numer był na lote-rji wylosowanym. Ten specjalny sposób re-klamy był już w Belgji wprowadzony kil-kakrotnie i publiczność czyniąca w skle-pach zakupy mało zwracała na owe bony uwagi.

Trzeba trafić, iż główny los w wysokości 5.000.000 fr. w ostatnim ciągnięciu został zakupiony przez pewnego kupca w małym miasteczku Menin. Wprowadził on miano-wicie w swym sklepie spożywczym owe premie i około 50 kartek rozdanych klien-tom, dawało im prawo w podziale wygra-nej. Przypadało więc

mniej więcej 50 tysięcy franków na jedną kartkę.

Byli tacy, którzy mieli po jednej kartce, lecz było również dużo takich, którzy mieli ich kilka. Resztę to znaczy 1/4 wygranej ku-piec zatrzymał sobie.

W chwili gdy zostało wiadomem, iż 5 milionów fr. padło na los, który tak wspaniałomyślnie sklepikarz rozdzielił między kupujących jako premje,

w miasteczku rozegrały się sceny,

które żywo przypominały film pt. „Milion”. Cały szereg osób, nie przywiązując do o-wych kartek otrzymanych w sklepie, żąd-nego znaczenia, pochowało je w miejscach, których sobie nie przypomina, bądź też po-prostu wyrzuciło, czy też, jak to miało w kilku wypadkach miejsce, dało dzieciom do zabawy w „loterję”.

Mężowie rozpoczęli kłócić się z żonami, iż w podobnie lekkomyślny sposób pozba-wili się dziesiątków tysięcy franków i w kilka godzin po ogłoszeniu o wynikach lo-terji obok scen pełnych radości,

policja musiała interwenjować

w celu rozdzielenia, bijących się małżon-ków. Jedna czwarta bonów z których každy odpowiadał wartości 50.000 fr. zaginęła w ten sposób i sklepikarz nie będzie po-trzebował wypłacić z wygranej około mi-ljona franków swym lekkomyślnym klien-tom.

Na drugi dzień po tem losowaniu, do me-rostwa

zgłoszoną została skarga rozwodowa.

Mianowicie pewien robotnik postanowił rozwieść się ze swą żoną, ponieważ za-mając dwa bony, dające jej w tym wypadku prawo do 100.000 fr. wrzuciła je wraz ze śmieciami do pieca, nie przypuszczając rzecz oczywista, iż kilkanaście dni później, los ten wyjdzie na loterji.



Najszybszy pilot świata Francesco Agello, który niedawno ustalił rekord światowy z szybkością przeszło 700 km na godzinę (!) — zawarł związek małżeński z signorą Manenti. Młodzi chcieli się pobrać już przed rokiem, Mussolini nie zezwolił jednak wówczas na ślub, dopóki Agello nie ustalił rekordu światowego.

panem, co adwokatom i lekarzom pieni-ędzy pożyczca.

Wybudował sobie dom ze starych gazet

Obecnie pomysłowy kolporter samieszka w eleganckiej willi

Pewien amerykański kolporter gazet, który oddawna już tęsknił do własnego domku, wystawił sobie oryginalny budy-nek mieszkalny.

Jak wielu innych ludzi, kolporter ów nie miał pieniędzy na wystawienie sobie zwykłego domku. Wpadł natomiast na

dowcipny pomysł, który umożliwił mu zdo-bycie własnej siedziby. Mianowicie zaczął zbierać i gromadzić niesprzedane gazety, w ciągu 6 lat zebrał około 60.000 kg. maku-latury. Wówczas spróbował przygotować z mokrego papieru pod silnym ciśnieniem rodzaj cegieł. Próby wypadły pomyślnie. Niebawem przystąpił nasz pomysłowy ja-gomość do zbudowania z tej cegły funda-mentów na nabytym przez siebie kawałku ziemi, a potem zbudował z tegoż materiału cały domek. Drzewa użył tylko na ramy do drzwi i okien.

Amerkańscy budowniczowie zaintereso-wali się żywo tą sprawą i przekonali się, że papierowa cegła odpowiada rzeczywistości wszystkim wymaganiom technicznym. Okazało się nawet, że takie papierowe mu-ry mają tę wielką zaletę, iż doskonale utrzymują ciepłotę wewnątrz domu, gdyż papier jest doskonałym materiałem izola-cyjnym, wskutek czego właściciel „papier-owej willi” zużyje w zimie znacznie mniej opału niż jego sąsiedzi, mieszkający w nor-malnych ceglanych domach.

Ponieważ Amerykanie lubują się w dzi-wolagach, znalazł się też odrazu milioner, który zaproponował dzielnemu kolporterowi taką sumę za jego domek, że po sprze-daniu go kolporter nasz będzie mógł nabyć elegancką willę w pobliżu miasta.

panem, co adwokatom i lekarzom pieni-ędzy pożyczca.

Śmierć w gabinecie figur woskowych

Tajemnicze samobójstwo dziwnego lekarza

Mieszkańcy jednego z przedmieść pary-skich znali doskonale postać dziwaka, mieszkającego w małej willi przy ulicy Dani-court.

W tym parterowym domku mieszkał ów dziwak lekarz, nazwiskiem Clerambault. Przez długie lata był lekarzem policyjnym, ale potem otrzymał emeryturę i wycofał się całkowicie z zajęć. Od tej chwili mie-szkał całkiem sam w małym swym domku w towarzystwie starej służącej.

Ale ciekawi, zaglądający często do o-ken parterowych, widzieli, że są tam je-szcze jakieś inne postacie. Siedziały nieru-chomo na fotelach, wpatrzone w starego lekarza i zdawały się słuchać jego opowia-dań.

Okazało się, że temi postaciami są ma-nekiny woskowe, które lekarz ubiera, jak mu się podoba, zależnie od swego humoru i do których przemawia nieraz całemi go-dzinami.

Przed kilku dniami stara służąca leka-rza przybiegła na policję z okrzykiem:

— Mój pan nie żyje!

Zastano staruszkę z rewolwerem w dło-ni. Siedział naprzeciw lustra, a obok niego na dwu blisko przysuniętych fotelach jego manekiny, ubrane w żalobne szaty.

Strzelił sobie w usta. Lekarz zostawił list do policji, ale na-razie nie została jeszcze odsłonięta tajem-nica treści tego listu.

Od rana do wieczora radio gra...

Eksmisja lokatora i sublokatora

Niezwykle ciekawa sprawa o eksmisję lokatorów z powodu nadużywania radja znalazła się na wokandy sądowej w Warszawie. Przy ul. Szopena zajmowała mieszkanie p. Stanisława Miecznikowska, u której sublokatorem był p. Stefan Go-lebnik.

Musiał on być wielkim miłośnikiem radja, bo od rana do późnego wieczora cały dom rozbrzmiewał mechaniczną mu-zyką. Zaczynał od rannej gimnastyki i po-przez odczyty o sztucznych nawozach, kar-mieniu dzieci i sianiu pietruszki, wyczer-owywał program nocną muzyką taneczną. Lokatorzy domu mieli dość tych koncer-tów i odczytów od świtu do późnej nocy i

wnieśli gremjalną petycję do gospodarza domu, a ten podał lokatorkę i sublokatora do sądu o eksmisję. W skardze jest mo-wa, że audycje w porze letniej odbywały się przy otwartych oknach i niektórych lokatorów budziły za wcześnie, innym zaś nie dawały spać w nocy.

Miłośnik radja tłumaczył się, że instruk-tor gimnastyki przez radio zaleca ćwicze-nia przy otwartych oknach, a przecież rząd jest współwłaścicielem radja, nie mo-że więc program być szkodliwy z przyję-temi obyczajami.

Sąd w tej ciekawej sprawie nie ogłosił jeszcze wyroku.

Listopad
28
SRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Rufina m.
Czwartek: Saturnina m.
Kalendarz słowiański.
Środa: Gościoroda
Czwartek: Przemysła
Słońca: wschód 7.34
zachód 15.46
Długość dnia 8 godz. 12 m.
Księżyc: wschód 22.56
zachód 12.18
Faza: 7 dni po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kacperkiewicza, Zgierska 54. J. Sitkiewicza, Kopernika 26. I. Zundelewicz, Piotrkowska 25. S. Bojarskiego, Przejazd 19. M. Lipca, Piotrkowska 103. A. Rychtera i B. Łobody, 11 Listopada 86.

Teatry i kina

Teatr Miejski — „Miłość bez słów”.
Teatr Popularny — „Ich czworo”.
Banda — „Od A do Z”.
Alhambra — „Traćmy się wszyscy”.
Bajka — „Ordynans” i „Kobieta orchidea”.
Bratnia Strzecha — „Sherlock Holmes”.
Adria - Metro — „Koci pazur”.
Capitol — „Imperatorowa”.
Casino — „Pieśń zdobywa świat”.
Corso — „Wyrok życia” i „Nie damy ziemi”.
Europa — „Hopla”.
Grand Kino — „Szpieg nr. 13”.
Mimoz — „Królowa Krystyna”.
Ludowy — „Turbina 50 000”.
Oświatowy — „Maski dr. Fu-Man-Czu”.
Palace — „Od wiedziora do północy”.
Przedwiośnie — „Wesoła Zuzanna”.
Rakieta — „Wiosenna parada”.
Słońce — „Syn Indyj”.
Stylowy — „Katarzyna Wielka”.
Sztuka — „Rzymskie skandale”.

Komunikaty

W rocznicę Powstania Listopadowego. W czwartek, 29. b. m., o godz. 19.30 Klub Sportowo-Oświatowy „Geyer” organizuje wieczór artystyczny, poświęcony pamięci powstania listopadowego. W programie m. in. dana będzie sztuka sceniczna pt. „Dzieciątka pawilon” w wykonaniu artystów Teatrów Popularnych. Bilety w cenie od 2 do 10 groszy można nabywać w czwartek od godziny 5.30 przy kasie teatru, Piotrkowska 295.

Kronika policyjna i sądowa

Posag wziął — żony nie chce. Józefa Zaleska z Łowicza zgłosiła zameldowanie w komisariacie P. P. iż Ludwik Jańczak z ul. Przejazd 40 wyłudził od niej 400 zł oraz różne przedmioty, obiecując się ożenić, jednak następnie wyjechał do Łodzi i zerwał wszelkie stosunki. Przeciw Jańczakowi wytoczono dochodzenie karne. (k)

Obcięte nogi. Na ul. Limanowskiego 8-letni Jan Bustynin (Boczna 15) czepiając się wozu wpadł pod koła i doznał złamania obu nóg. Rannego przewieziono niezwłocznie do szpitala, gdzie zaszła konieczność amputacji. (k)

Redukcja. W kilkunastu mniejszych zakładach przemysłowych, z racji zakończenia sezonu zimowego, obecnie zmniejsza się liczbę robotników. Według zestawień związków zawodowych, wypowiedzenia otrzymało ponad 2000 robotników, czego jednak połowa liczy na pozostanie przy pracy. Wypowiedzenia kończą się 1 wzgl. 8 grudnia r. b. (k)

Samobójstwo. Bezrobotny Antoni Marek w komórce na posesji przy ul. Jagiello 15 w celach samobójczych rozpruł sobie brzuch nożem, tak, że wypłynęły jelita. Rannego znaleziono w kałuży krwi, dającego jeszcze słabe oznaki życia. Po nalożeniu opatrunku desperata w stanie agonii przewieziono do szpitala. (k)

Usmażyło się dziecko. Przy ul. Majowej 14 zdarzyło się nieszczęście w mieszkaniu małżonków Lisieckich. Stanisława Lisiecka wyszła do sklepu pozostawiając 2-letnią córeczkę Janinę samą w mieszkaniu. Dziecko przechodząc obok rozpalonego żelaznego pieca zapaliło na sobie odzież i biegnąc przestraszone roznieciło płomień. Dopiero przypadkiem jedna z sąsiadek zauważyła wydobywający się z mieszkania dym i przbiegła przyczem zagasiła ogień na dziecku. Małeństwo doznało już tak silnych poparzeń, że wkrótce zmarło. (k)

Ofiara głodu. W poczekalni na Bałuckim Rynku zasłabł z wycieńczenia spowodowanego dłuższym przymusowym postem bezdomny 28-letni Stefan Janicki. Przybyły lekarz pogotowia udzielił nędzarzowi pomocy i przewiózł do szpitala miejskiego. (k)

Motor też skradł. W fabryce magli i maszyn Wacława Kapczyńskiego przy ul. Zgierskiej 24 niezłapani sprawcy wyłamali motor elektryczny, wentylator i urządzenia

Do polskiego kupiectwa w Łodzi

Z szerokich kół naszych Czytelników otrzymujemy niejednokrotnie listy zwracające uwagę na słuszny naszym zdaniem moment, — Chodzi mianowicie o to, aby polskie kupiectwo w Łodzi, wzorem innych miast wywiesiło w swych oknach wystawowych szyldziki z napisem: „Firma chrześcijańska”. Szyldzik taki

niewątpliwie ułatwi orientację kupującemu, który często z nieświadomości wstępuje do składu żydowskiego. Nie wątpimy w to, że polskie łódzkie kupiectwo zainteresuje się tą sprawą i poweźmie — jeszcze w okresie przedświątecznym — pozytywne w tym względzie uchwały i realizuje je.

Przed wyborem prezydenta

Kombinacje „sanacji” łódzkiej

Łódź, 27. 11. Wybory do samorządu miasta Łodzi nie zostały jeszcze zatwierdzone, 28 b. m. odbyć się ma konferencja wydziału wojewódzkiego, na której inż. Wojewódzki ma wydać ostateczną decyzję. Poza tem komisja ma zająć się również wyznaczeniem pierwszego terminu posiedzenia rady miejskiej.

Ze strony „sanacji” zapowiedziano jest wniesienie odwołania do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przeciw nieuwzględnieniu protestu wyborczego w VIII okręgu w Łodzi. Najpoważniejszym kandydatem, wysuwany na stanowisko prezydenta miasta przez „sanację” jest sam inż. Wojewódzki, obecny komisarz miasta.

warsztatowe, wartości około 1000 zł i z łupem ulotnili się niespostrzeżeni. (k)

Demonstranci komunistyczni przed sądem. W dniu 1 września r. b. młodzież komunistyczna na ulicach Łodzi urządziła demonstrację. Gdv pochód znalazł się na ul. Limanowskiego, wówczas policja z rozkazu komisarza zaczęła rozpraszac komunistycznych demonstrantów. W czasie rozpraszania z tłumy posypały się antypaństwowe i antyrządowe okrzyki. Policja zatrzymała kilka osób pod zarzutem wznoszenia okrzyków.

Zatrzymanymi okazali się: Luba Olsztajn, lat 20, Ruchla Neuman, lat 18, Jakób Szeiner, lat 20 i Matys Siedzik, lat 17. Wszyscy ci w dniu dzisiejszym stanęli przed sądem i odpowiadali z art. 28, który mówi o zakłóceniu spokoju publicznego.

Na rozprawie oskarżeni do winy się nie przyznali. Sąd jednak uznając ich winę za oczywistą, skazał Lubę Olsztajn na 2 tyg. aresztu i 5 zł grzywny. Jakóba Szeinera i Matysa Siedzika na 1 tydz. aresztu i 5 zł grzywny — zaś Ruchlę Najman z powodu braku cech przestępstwa uniewinniono. (l)

Kronika sportowa

Boks. W dniu dzisiejszym w sali Geyera o godz. 20 odbędzie się drużynowy mecz pięściarski między zespołami Zjednoczonych i Geyera.

W nadchodzący piątek o godz. 20 w sali Geyera odbędzie się drużynowe spotkanie pięściarskie Wima—Makabi. W walkach w poszczególnych wagach ujrzymy mistrzów pierwszego kroku pięściarskiego Łodzi. Spotkanie to budzi ogólne zainteresowanie, ponieważ siły obu zespołów są prawie równe i trudno naprzód typować zwycięzcę.

Kary. Wydział gier i dyscypliny ligi na ostatnim posiedzeniu postanowił ukarać Pegzę II (L. K. S.) sześciomiesięczną dyskwalifikacją za rozmyślnie kopnięcie przeciwnika, Galecki zaś 1-tygodniową dyskwalifikacją za ostrą grę. (Pogoń — L. K. S w Łodzi.) Karę powyższą zawodnicy rozpoczną dopiero od nowego sezonu ligowego 1935 r.

Kronika gospodarcza

Akcja o wykupienie budynku „Resursy”. W wydziale handlowym sądu okręgowego w Łodzi odbyło się zebranie wierzycieli upadłego Banku Rzemieślników Łódzkich, na którym dokonano wyborów nowych syndyków ostatecznych w osobach Józefa Kernerka i Edwarda Szyfera. Równocześnie cechy i organizacja rzemieślnicza podjęły akcję w kierunku wykupienia długoletniej siedziby b. Stowarzyszenia Rzemieślniczego „Resursa”, przy ul. Kilińskiego 123, która to nieruchomość, w związku z upadłością, przeszła w inne ręce.

Na ręce zorganizowanego komitetu napływają składki w gotówce i obligacjach pożyczki narodowej. (k)

Wojewódzka organizacja rzemiosła szewskiego. Cech szewców i cholewkarzy w Łodzi zainicjował wojewódzki zjazd delegatów chrześcijańskich cechów szewców i cholewkarzy z całego województwa. Zjazd ten odbyć się ma w dniach 8 i 9 grudnia r. b., przyczem przybyć mają delegaci 48 cechów chrześcijańskich szewców i cholewkarzy. (k)

Spadek uruchomienia. Związek Przemysłu Włókienniczego w państwie polskim wykazuje za ostatni tydzień następujące uruchomienie: Wielki przemysł bawełniany zatrudniał w 33 fabrykach 42.100 robotników, czyli o 800 mniej niż w tygodniu poprzedzającym, przyczem 3 fabryki były nieczynne wogóle. Wielki przemysł wełniany w 18 fabrykach zatrudniał 11.300 robotników, czyli o 100 robotników więcej, niż w tygodniu poprzednim. Ogółem spadek uruchomienia wynosi 700 robotników.

Kronika Pabjanic

Od Administracji. Chłopcy, którzy ukończyli lat 15, mogą się zgłosić do sprze-

żady „Ogródnik” na ulicę Garncarską 5. Dobry zarobek.

Kradzież. Nocy ubiegłej niezłapani sprawcy skradli z fabryki przy ul. Poprzecznej przedzę wartości 400 zł. Złodzieje zostali spłoszeni i zdobyw swą porzucili w sieni fabrycznej.

Ruch narodowy. W powiecie łaskim ruch narodowy wzmaga się z każdym dniem. W ostatnią niedzielę odbyły się zebrania w następujących placówkach: Dobroń, Dłutów, Kopyś, Widawa i Żelów.

Kronika Zgierza

Poświęcenie nowych organów. Uroczystość poświęcenia nowych organów odbyła się w dniu 25. b. m. Poświęcenia nowych organów w odświętnie przybranym i wypełnionym po brzegi przez wiernych kościele dokonał o godz. 10 rano J. E. ks. biskup łódzki. Sumę celebrował ks. prałat St. Szabelski, kazanie okolicznościowe O. Walerjan — franciszkanin z Lagiewnik. Przy organach zasiadł p. prof. Br. Rutkowski z Warszawy. Połączone chóry kościelne wykonały Mszę św. „Gloria i Jbi Trinitas” pod dyrekcją kompozytora K. Garbusińskiego. Tegóż dnia o godz. 16 odbył się koncert organow. religijny połączonych chórów T-wa Śpiew. „Lutni”. Seminarjum Naucz. Żeńskiego, chórów kościelnych. Koncertowali pp. profesor Feliks Nowowiejski z Poznania, sławny kompozytor organowy, i prof. Bronisław Rutkowski z Warszawy.

Z „Pracy Polskiej”. W sobotę, 24. b. m., w lokalu Str. Narod. odbyło się zebranie Związku Zawodowego „Praca Polska”. Na zebraniu przemawiał p. M. Chojnacki, prezes Związku.

Kronika kaliska

Z życia Stronnictwa Narodowego. Dnia 11. b. m. odbyła się w Kaliszu nader sympatyczna uroczystość dekoracji mieczykami zastępu narodowców, którzy po przebyciu kursu wstąpili w szeregi Stronnictwa Narodowego. Dekoracji dokonał poseł I. Chrystowski, w obecności prezesa Zarządu Powiatowego Str. Nar., p. Sokolnickiego.

Dnia 18. b. m. odbyło się w Kaliszu ogólne zebranie członków Koła Miejskiego S. N. Do licznie zebranych, których obszerne lokal zaledwie mógł pomieścić (zobórą 200 osób), przemówili pp. senator Wl. Jabłonowski i poseł J. Nowodworski. Przemówienia przerywane były burzą oklasków. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych. Przewodniczył poseł I. Chrystowski.

Wybory do Izby Przem.-Hand.

Łódź, 26. 11. Główny komisarz wyborczy wyznaczył terminy walnych zgromadzeń, dla tych organizacji, które otrzymały prawo wyboru radców Izby Przemysłowo-Handlowej w wyborach zreszeniovych.

Kalendarzyk przewiduje następujące terminy:

- 26. 11. o godzinie 17 — Związek Przemysłu Dzianego, o godz. 18 — zw. farbiarni i wykończalni, o godz. 19 — krajowy związek przemysłu włókienniczego; 28. 11. godz. 18.30 — Zw. Przemysłu Włókienniczezo; 29. 11. o godz. 17 — Zw. przemysłu ceramicznego, o godz. 18 — Stow. fabrykantów przem. włókienniczego; — 5. 12. godz. 18 — Stow. właścicieli składów aptecznych, o godz. 19 — Stow. Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan; — 6. 12. o godz. 18 — Stow. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan i o godz. 19 — Stow. Drobnych Kupców i Handlarzy. 7. 12. o godz. 18 — zreszenie przemysłu i handlu zbożowo - mącznego; — 10. 12. o godz. 18 — Stow. Kupców m.

Łodzi i o godz. 19 — Centralne Stow. kupców i przemysłu woj. łódzkiego; — 11. 12. godz. 18 — Zw. włókienniczego przemysłu zarobk. i godz. 19 — Zw. kupców winno - kolonialnych; — 12. 12. godz. 18 — Stowarzyszenie Fabrykantów Przemysłu Pończoszniczego.

Niezależnie od tego wyznaczone zostały również zebrania organizacji w których wybory przeprowadzają centrale w Warszawie. Zebrania w centralach warszawskich odbędą się:

- 25. 11 w zw. spółdzielni polskich, 2. 12 — w centrali drobnych kupców i handlarzy, 3. 12 — w zw. przeds. elektrotechnicznych, w zw. przemysłu chemicznego i w zw. banków. 4. 12 — w zw. przemysłu metalowego, w zw. młynarzy i w centrali Stow. Polskich Kupców. 14. 12. — w centrali zw. detalicznego kupiectwa.

W dniach 18 lub 19 grudnia nastąpi oficjalne ogłoszenie wniosków wyborów, a następnie w ciągu 7 dni każdy członek zrzeszenia. biorące udział w wyborach, może wnieść protest przeciw wyborom w swej organizacji. Powodem wniesienia protestu może być tylko pogwałcenie statutu danej organizacji.

Po ostatecznym zakończeniu wyborów zrzeszeniowych nastąpi nominacja 6 radnych przez ministra przemysłu i handlu, co nastąpi po 20 grudnia.

W końcu, najprawdopodobniej w styczniu 1935 r., nastąpi kooptacja sześciu radnych na pierwszym plenarnym posiedzeniu Izby Przemysłowo-Handlowej. (k)

Co dzień niesie

Samorząd w Głównie

Łódź, 27. 11. W Głównie pod Łodzią dokonano wyboru zarządu miasta, przyczem na burmistrza wybrany został Ludwik Łaziński z federacji obrońców ojczyzny, b. radny miasta Wielunia.

„Sanacja” protestuje

W związku z wyznaczeniem tymczasowego burmistrza miasta Tuszyńa w osobie kpt. em. Leonarda Goleniewskiego na miejsce pełniącego obowiązki burmistrza Michasiewiczza, który zrezygnował z tego stanowiska, „sanacja” tuszyńska wniosła protest do województwa, domagając się powołania na to stanowisko wybranego już poprzednio burmistrza Mieczysława Kurczewskiego.

Tajne posiedzenie komunistyczne

Przy ul. Japońskiej policja nakryła posiedzenie tajne komunistyczne, w którym brało udział 7 komunistów. Wszystkich aresztowano. Nazwiska ich ze względu na dalsze dochodzenia trzymane są w tajemnicy.

Skuteczna interwencja

W związku z wyjazdem delegacji Zw. Lokatorów, która bawiła u wice-ministra sprawiedliwości Sieczkowskiego, wszystkie instytucje sądowe ostrymały okólnik ministra sprawiedliwości, aby eksmisje mieszkań 1-i 2-pokojowych nie były wykonywane do 31 marca 1935 r.

Samobójstwo z nędzy

W mieszkaniu własnem przy ul. Nad Łódką 2 powiesił się Szymon Weinkranz. Przyczyną samobójstwa było niepowodzenie materialne.

Sprostowanie

W związku z notatką umieszczoną w nr. 323 — Ogródnik z dnia 22 b. m. pod tytułem „Nadużycia w K. K. O. pow. Łódzki”, otrzymujemy poniższe sprostowanie:

- 1) Nieprawdą jest, aby odbywająca się rozprawa w sądzie okręgowym w Łodzi o nadużycia w K. K. O. miała jakkolwiek związek z moją osobą, natomiast prawdą jest, że Sąd Apelacyjny w Warszawie w dniu 9 listopada r. b. wyniósł wyrok uniewinniający;
 - 2) Prawdą jest, że w omawianej sprawie występuję jako świadek, ponieważ moje rachunki wkładów w K. K. O. były przedmiotem niedozwolonych operacji;
 - 3) Stałe szarganie mojej czci i wiązanie mojej osoby z K. K. O. świadczy o osobistej zemście moich nieprzyjaciół.
- E. Szczerbiński.
Inspektor samorządowy na powiat łódzki.

Słowa i czyny

Łódź, 24. 11. Sanacja łódzka, zgrupowana w ZZZ, ogłosiła niedawno, iż wypowiada walkę meżatkom, pracującym w biurach, których mężowie mają zajęcie, oraz emerytom, którzy nie rezygnując z emerytury, chwytają jeszcze inne posady.

Od pierwszej chwili nie wierzyliśmy w szczerą waleczność tej walki. Byliśmy przekonani odrazu, że jest to bluff, który ma na celu okłamywanie rozgoryczonych bezrobotnych.

Wtedy, gdy główny kierownik tej „wojny” p. Modrzejewski zapowiadał walkę z meżatkami, sam, po cichu, wpakował żonę do przychodni zdrowotności m. Łodzi, a żeby sprawa się nie wydała, wpakował ją pod nazwiskiem panienskim (Madaj). Sprawa wykryła się szybko i małżonkę „bojownika” zwolniono.

Także i drugi wojownik Z. Z. Z. Barszczewski, pomimo, iż sam pracuje na naczelnym stanowisku, ma małżonkę, która jest również zatrudniona w biurze ewidencji ludności, zarabiając 350 zł, wcale nie myśli o tem, ażeby opróżnić to miejsce i oddać je jakiemuś naprawdę potrzebującemu bezrobotne-

mu pracownikowi, obciążonemu liczną rodziną. Pan Barszczewski przygotowuje podobno projekt obniżenia płacy dziennie płatnym pracownikom umysłowym z 7 na 5 złotych, żeby nie obciążać aż do bardzo budżetu miejskiego. A równocześnie roni lzy nad biednymi. Jeżeli to jest prawdą, to wcale nie zadowolimy takiego nowego wodza łódzkim organizacjom Z. Z. Z.

Nie zaszkodzi prócz tego, aby podać do wiadomości tym inicjatorom, że następujące meżatki, których mężowie mają pracę, czekają na wyzwolenie: w wydziale prawnym zarządu m. Łodzi p. **Brzozowska** z pensją ponad 300 zł (mąż jest naczelnikiem w przedsiębiorstwach miejskich i zarabia zgorą 1000 zł). P. **Różanowska** pracuje w biurze ewidencji ludności z pensją około 300 zł (mąż jest technikiem w wydz. bud. — 500 zł). P. **Ekiertowa** z pensją 300 zł (mąż pracuje w komendzie woj. Policji Państw. — kilkaset zł). P. **Piwakowska** prac. w wydz. ewidencji ludności, około 300 zł (mąż pracuje w elektrowni łódzkiej z pensją 700 zł). P. **Bejenkova**, maszynistka wydz. Budownictwa, żona właściciela garażów i właściciela większej nieruchomości. P. **Drożowa** pracuje w

wydz. ewid. ludności z płacą 300 zł, której mąż pracuje w jednej z prywatnych instytucji i zarabia kilkaset zł.

TARGOWISKO MIEJSKIE

Urządowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, 27. 11. 1934 r.

Spędzono: wołów 95, buhajów 130, krów 280, świń 1360, cieląt 540, owiec 44, razem 2389 zwierząt.

Placono za 100 kg. żywej wagi:

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi.

BYDŁO:

Woly:

Pełnomięsiste wytuczone nieoprzegane 60—64
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3 52—56
Mięsiste tuczone starsze 42—46
Miernie odżywione 34—36

Buhaje:

Wytuczone pełnomięsiste 52—56
Tuczone mięsiste 44—48
Nietuczone dobrze odżywione starsze 34—36
Miernie odżywione 30—32

Krowy:

Wytuczone pełnomięsiste 58—60
Tuczone mięsiste 42—50
Nietuczone dobrze odżywione 28—30
Miernie odżywione 20—22

Jałowice:

Wytuczone pełnomięsiste 60—64
Tuczone mięsiste 52—56
Nietuczone dobrze odżywione 42—46
Miernie odżywione 34—36

Młodzież:

Dobrze odżywione 31—36
Miernie odżywione 30—32

Ciętła:

Najprzedniejsze cielęta wytuczone 58—66
Tuczone cielęta 50—56
Dobrze odżywione 41—48
Miernie odżywione 36—42

OWCE:

Wytuczone pełnomięsiste, jaśniejsze i młodsze skopy 60—60
Tuczone starsze skopy i macjorki 50—56
Dobrze odżywione 40—42

SWINIE (TUCZNIKI):

Pełnomięsiste od 120 do 130 kg. żywej wagi: 2 64
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi: 56—58
Pełnomięsiste od 50 do 100 kg. żywej wagi: 52—54
Mięsiste świnię ponad 80 kg żywej wagi 46—50
Macjory i późne kastraty 46—56

Przebieg targu bardzo spokojny.

Spędzono: wołów 35, buhajów 90, krów 210, świń 1050, cieląt 580 owiec 30 razem: 2585 zwierząt.

Dnia 24 listopada 1934 r. o godz. 11 wieczorem, zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., po ciężkich, cierpliwie znoszonych cierpieniach, mój kochany mąż, nasz najtroskliwszy ojciec, syn, brat, szwagier i wuj, s. p.

Stanisław Tomiak

właśc. zakładu ogrodniczego.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 28. bm. o godz. 3 po południu z domu żałoby, Aleja Pułaskiego nr. 3 (dawn. Ceglana) na cmentarz parafialny św. Wojciecha.

Msza św. za duszę s. p. Zmarłego odprawi się w czwartek, dnia 29. bm. o godz. 9 w kościele św. Wojciecha.

W ciężkim smutku pograżeni

żona i dzieci.

zg 81867

Poznań, Aleja Pułaskiego 3.

Zakł. pogrz. „Ostatnia Posługa”, Poznań, ul. Jezuicka 12.



Dnia 25 listopada 1934 r. zabrał nam Pan Bóg do Swojej Chwały po krótkich lecz ciężkich i cierpliwie znoszonych cierpieniach, opatrzonych Sakramentami św. w 13 wiosnie życia, naszego najdroższego i najukochańszego synka, braciśzka, wnuczka, siostrzeńca i bratanka, s. p.

Leszka

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 29 listopada 1934 r. o godz. 3 po południu z kostnicy cmentarza jeżyckiego.

W ciężkim smutku nieutuleni Bronisławstwo Felczykowsy i córka i rodzina.

Przezmirów-Osiedle, Poznań, Bydgoszcz, Nakło, Inowrocław, Junczewo. zg 81889

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.45, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

1. KAMIENICE

Willa

bez stempli, podatków, czteropokojowa, ogród 1000 m², wpłaty 8 000. Keimek, Poznań, Staszica 25, telefon 60-05. zd 31 903

Kamienice

olbrzymi narożnik masywna, dobrze utrzymana, dochód 7 500.— sprzedam 58 000 wpłaty 35 000.— Gruszczyński, Poznań, Pocztowa 30 zdg 31 925

Dom

Poznań, Staroleka. 3 lokatorów wolne mieszkanie, ogród 4 500.— wpłaty 2 500. Nowak, Poznań, ul. Marszałka Focha 15. zd 31 926

Gościniec, kolonjalka rzeźnictwem

dużej wiosce dom 24 ubikacje okazyjnie sprzedam. Karalus — Poznań, Marszałka Focha 25. zd 32 031

6. OZENKI

2 koledzy

samodzielni rzemieślnicy blondyn 28, brunet 26, poszukują inteligentnych i sympatycznych żon do 25, cokolwiek gotówki. Oferty fotografja Orędownik zd 32 080

7. SPRZEDAŻE

Magle

ręczne, motorowe, silnej konstrukcji poleca Bolesław Kapczyński, Łódź, Podgórska 38 — Firma egzystuje od 1880. n 12 264

Magle

masywne, skrzyniowe, pokojowe, najnowszej konstrukcji, sprzedaje fabryka „Junior” Łódź, Sędziowska 16 (obok Zellerskiej 122). n 12 263

Instrumenty

muzyczne najtaniej sprzedaje pracownik instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicz, Łódź, Targowa 31. Dla szkół ustępstwa. n 13 131

42 morgi

przy Poznaniu, ogrodowa, inwentarza, cena 12 000, wpl. 6 000.— Jaskiewicz, Aleja Marcinkowskiego 27. zd 31 979

58 buraczanej przy Ludwikowie

zabudowania inwentarza, cena 17 000, wpłaty 8 000.— Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 32 035

Kuźnia kompletnymi narzędziami

dziesięć buraczanej, dwóch lokatorów, cena 4 500 złotych, Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 32 034

Skład kolonjalny

urządzeniem, towarami, mieszkanie, pokój kuchnia 500, dzierżawa 90.— Winka, Poznań, Wielkie Garbary 55. zd 31 952

Dom

murowany, pokój kuchnia, ogrodem, dużej wsi, sprzedam za 1 500 Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 32 108

38 buraczanej zabudowania inwentarza komplet.

wpłaty 5 500, reszta amortyzacja, Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 32 032

Gospodarstwo

sprzedam 75 morg pszenno-buraczanej w tem 1/2 km od miasta i kolei, zabudowania masywne, kompletny żywy i martwy inwentarz, cena 22 000.— Z powodu wyjazdu reflektuje tylko na dobrego kupca. Spieszne zgłoszenia Marja Prukata, Margonin wieś — powiat Chodz eż. ng 13 072

60 morg prywatne miście powiatowem

zabudowania masywne, inwentarzami bez długu 13 000. Ratajczak Poznań, Jezuicka 12. zd 32 038

13 pszennej

drewnianej, budynki masywne, — kościół, — szosa w miejscu sprzedam 6 500 Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 32 109

Kolonjalkę

14 lat w jednym rękach z mieszkaniem na sprzedaż. Ad. Samoliński, Poznań, Mostowa 3. zd 32 079

Domek

nowy ogrodem bez długu sprzedam 1 600. Baraniak, Lasek Dolny Marsz. Piłsudskiego 8, pod Poznaniem. zd 30 911

Dom

6 morg ogrodu sprzedam zaraz, cena 6 000. Przybył, Rogalińnek, stacja Puszczykowo. zd 31 843

Dodatki

do ubrań, watełina, niej, guziki poleca najtaniej Jan Grobelski, Poznań, Wrocławska 2 narożnik Koźlej. zd 28 778

Złota okazja

2 buchaje rasowe, kierowane, rejestrowane, pięknej prezentacji sprzedam Grott, Gniezno, Rynek Bednarski 8. zd 31 645

11. KUPNA

Walce

młyńskie kamienie, maszyny pomocnicze kupie, Łódź, Miedziana 22 Nowaliński. n 13 129

Gospodarstwa

dobra ziemia budynkami, wpłaty 7—8000 hipoteki przyjmie 5—10 000.— Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 32 114

18. DZIERŻAWY

30

żytniej bez inwentarza, 5 laki, budynkami właściciela, 8 lat, obsiane. Objęcie 300.— Krzyżaniak, Wronki — Zamość. zd 31 732

Dzierżawa

100 morg pszennej ziemi, objęcie inwentarza 3 000.— Jaskiewicz, Poznań, Aleja Marcinkowskiego 27, m. 13. zd 31 978

80 pszennej

zabudowania inwentarza, pierwszorzędne, osiem lat wydzierżawi właściciel, objęcie 4 500. Karalus Poznań Focha 25. zd 32 033

22. ZGUBY

Zagubiono

dewód osobisty wraz z legitymacją bezrobocia, Wawrzyniec Zieliński, Łódź, Zawiszy 40. n 13 128

23. ROZMAITE

Zakład krawiecki

Leopolda Staśkowskiego, Łódź, Piotrkowska 285 wykonywa garnitury, palta, futra. Robota solidna, ceny przystępne. n 13 130

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Piekarz

kawaler, czeladnik dyplomowany posiadający kartę rzemieślniczą poszukuje pracy. Oferty Orędownik Łódź pod „Dyplomowany”. n 13 127

Rolnik

szkołą rolniczą, praktyka, poszukuje posady gospodarza lub jakiegokolwiek innej. Szymanowski, Gorzyce Wielkie (Ostrów Wlkp.) zd 30 870

Szofer

mechanik kaucja szuka posady najchętniej na majątek. Zgłoszenia Orędownik, Poznań. zd 32 115

Uczniwy

małoprocentowy inwalida, mogący wykonywać wszelkie prace, znajdujący się w trudnym położeniu prosi szlachetne osoby o jakiegokolwiek zatrudnienie. Na żądanie mała kaucja. Aleksandrowicz. — Psary Małe, poczta Września. zd 32 116

Pomocnik stolarski

na budowie i meble poszukuje pracy. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 31 832

Absolwent

Miejskiej Szkoły Handlowej szuka posady w jakimkolwiek biurze lub składzie za skromnym wynagrodzeniem od zaraz lub później. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 31 854

27. WOLNE MIEJSCA

2 pomocników

krawieckich od zaraz, przyjmie na stałą pracę. Mokronowski — Odolanów, Rynek, pow. Ostrów. ng 13 075

Humor zagraniczny



— Widział tego pana? uratował od wody tysiące ludzi.
— Jakim sposobem?
— Sprzedaje parasola.

(Moustique — Charleroi). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wlkp.

Przedpłata

na miesiąc grudzień 1934 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy” i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,45, w agencjach zł 2,20, z odnośnikiem do domu zł 2,20, na prowincji, na pocztach już z odnośnikiem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod zaskła miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik” miesięcznie 2,35 zł bez odnośnika do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochoński. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91.

— Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leńiewicza z Poznania — Niezamówionych reklamów redakcja nie zwraca. — Wydziałem Drukarnia Polska S A w Poznaniu, św. Marcyn 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72.

P. K. O. Poznań nr. 200 140.

Ogłoszenia

na stronie 6-linowej 15 gr., na stronie 4-linowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie czwartej 50 gr., na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potoczniemi 100 gr. od 1-linowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych), słowo nagłówkowe (tłusto) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45 a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Waleczny oficer mdleje na widok... świni

Objawy wstrętu i odrazy — Muchofobia — Kardynał i róże — Wybitny mąż stanu nie lubi zapachu fiołków — Jabłko źródłem oplakanych komplikacji

Wstręt graniczący z przerażeniem, na widok niektórych zwierząt, nie jest bynajmniej objawem rzadkim. Są osoby, zwłaszcza kobiety, które nie znoszą n. p. widoku kotów — o myszach nie trzeba wspominać! Wielu ludzi napawają odrazą żaby, jaszczurki, węże, nietoperze a nawet ćmy nocne. Rzadziej spotykany jest wstręt do much, a jednak „muchofobia” bywa przedmiotem zabiegów lekarskich. Według relacji pewnego lekarza angielskiego, miał on wśród swych pacjentów dwa wypadki muchowstrętu. Na widok muchy pełzającej po szybie, chory poczynił trząść się na całym ciele i grube krople potu występowały mu na czole, tak, że trzeba go było wyprowadzić z pokoju. Człowiek ten był oficerem, odznaczonym za waleczność w ostatniej wojnie. Podobne

wypadki awersji do pewnych zwierząt u ludzi skądinąd normalnych, bywały często stwierdzane.

Cesarz rzymski Domicjan nie zposił dochodzącego z oddali brzęczenia much. — Marszałek d'Albert, krewniak króla francuskiego Henryka IV, mąż znany z waleczności, mdlał na widok — świni. Jak księżca d'Epemon przerażał spotkany w polu zając, tak znanego pisarza włoskiego Caraccioli przyprawiała o parodniową chorobę pojawiająca się znieca — mysz.

Przyczyny tych objawów wstrętu nie zostały dotąd jeszcze naukowo ustalone. Niektórzy lekarze twierdzą, że są one wynikiem niedorozwinięcia pewnych komórek mózgowych i mogą być uważane za objaw lekkiego obłędu. Inni kładą je na karb dziedziczności, zaś psycho-analitycy są zdania, że wynikają z podświadomości umysłu, przechowującego wrażenie jakiegoś blagiego wydarzenia w zaraniu życia chorego. Bądź co bądź w wyniku badań skonstatowano fakt, że tego rodzaju a-

wersje zdarzają się w regule tylko u ludzi intelektualnie rozwiniętych i czem umysł jest bardziej żywy i wrażliwy, tem silniej objawy wstrętu występują.

Często spotykane są również odrazy wywołane zapachem kwiatów lub owoców. — Rzeczą wręcz nieprawdopodobną a jednak prawdziwą, jest fakt nieznoszenia przez wielu wybitnych ludzi widoku i zapachu — róż! Francis Bacon, który odchorowywał każde zaćmienie księżycy, dostał torsji na widok królowej kwiatów, podobnie jak kardynał Don Henrique de Cordona dostawał zawrotu głowy z chwilą gdy wchodził do pokoju w którym były róże. Inny kardynał Oliverius Carassa do tego stopnia nienawidził róż, że polecił wypełnić je doszczętnie w swych ogrodach i surowo zabronił upiększać niemi wnętrza swego pałacu. Pozostawało to, jak przypuszczają w związku z śmiercią jednego z biskupów czeskich, którego nagły zgon nastąpił w chwili gdy wahał bukiet róż. Jak podają stare kroniki, zapach róż wywie-

rał fatalny wpływ, fizyczny i moralny, na wszystkich członków znanego rodu weneckiego Barbarigi, którzy przez cały czas rozkwitania tych kwiatów zmuszeni byli unikać ogrodów.

Prarodzice ludzkości, Adam i Ewa, nie byli jedyni dla których jabłko stało się źródłem oplakanych komplikacji. Oto u jednego z dworzan króla francuskiego Franciszka I, zapach jabłek wywoływał gwałtowne zaburzenia tak, że chcąc uniknąć niepożądanych następstw, rycerz ten, ilekroć za stole królewskim pojawiała się jabłka, usiłował zatykać sobie nos kulkami z chleba.

Aczkolwiek można zrozumieć, że zapach ryb dla wielu osób jest wstrętny, to jednak fakt nieznoszenia przez jednego z współczesnych, wybitnych angielskich, mężów stanu zapachu fiołków przytoczyć tu należy jako objaw rzadko spotykany. Kr.



Za najpiękniejszą i najbardziej elegancką Chinkę uznano powszechnie aktorkę filmową Annę May - Wong. Przebywa ona obecnie w Paryżu, nawet tam budząc powszechną sensację.

To i tamto

O klątwach

Klątwa trafi każdy.

Kto by zaś jeszcze nie posiadał tej cennej umiejętności, równie niezbędnej w życiu jak naprzykład rozpychanie się lokiem, — niech wsiądzie do pierwszej lepszej dorożki, zrobi kurs i powie dorożkarzowi, że zapomniał grubych, a drobnych... nie posiada. — Za skutek ręczę.

Mniej pojętym radzę ten eksperyment powtarzać aż do... oberwania batem, — a gdy i to zawiedzie, — proszę się zwrócić do mnie. Adres wskaże oczywiście każdy dorożkarz.

Bywają jednak ludzie, których nikt niczego nie może nauczyć — a cóż dopiero kunsztu przeklinania.

Miałem ja ci takiego przyjaciela co to nauczycieli i profesorów o szweską przyprowadził nasze. A był bardzo łagodnego usposobienia: „bój się kija” i nic go z boskiej równowagi wyprowadzić nie mogło.

Pożyczał mi oczywiście pieniądze. — Potem jakoś rozeszliśmy się (bo się ożenił).

Właśnie przed kilkoma dniami odwiedziłem tę złotą duszę.

Powitał mnie stekiem czułych wymysłów, a gdy mu złożyłem gratulacje z racji ożenku „z pieniądźmi”, wywrócił na mnie białka oczu, niczem rodowity Abisyńczyk, czy inny linczowany negr i skłamał mi — jak to się mówi — jak święty Michał djabła.

Okazało się, że te pieniądze, z którymi się ożenił, to ma jeszcze teściowa, że ona (teściowa!) „jest krokodyl” i ma „dopiero” 60 lat, a krokodyle, jak wiadomo, żyją po 100, albo i więcej lat, że on (mój przyjaciel) jej (teściowej) nie przeżyje i... wogóle. —

A odmalował tę swoją żonata niedole w tak soczystych barwach, że zaczynały nawet mnie uszy „wiednąć”. Czempredzej tedy skierowałem się ku wyjściu, a mój ci przyjaciel posłał w ślad za mną serpeninę pobożnych życzeń w rodzaju: „pogub nogi...”

Dumam tedy teraz nad zmiennymi kolejami rzeczy na tym świecie i nie mogę się nadziwić. No... skoro nawet święty Michał potrafił w potrzebie samemu Belzebubowi familję po kątach porozstawiać.

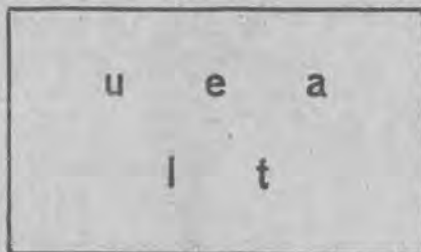
Bo

KAŻDY CZYTELNIK „ORĘDOWNIKA” ZOŁNIERZEM OSWIATOWYM

UMIEJĄCY CZYTAĆ —
NAUCZY JEDNEGO NIEUMIEJĄCEGO

Nauka czytania

TABLICA III.



5 u l i
u i i l e u l i t u i t u
i l e u l i t u i t u
t u 5 u l i a t u i l e u l i t u 1 u l

Wskazówki dla uczącego:

1. Objasnić i nauczyć odróżniać cyfry.
2. Postępować według wskazówek, podanych przy tablicy I. Poznane litery winien uczeń odczytywać dla ćwiczenia z „tabliczki literowej”.



Ważni zawi

Czwartek, 29. 11. 1934 r.
6,45 audycja poranna;
12,30 audycja dla dzieci;
12,30 poranek szkolny; 13,00
dziennik południowy; 13,05
„Z rynku pracy”; 13,10 d. e.
poranek szkolny; 15,30
wiadomości o eksporcie pol-
skim; 15,45 muzyka lekka
— płyty; 16,45 lekcja języka
francuskiego. Lektor Lucien
Roquigny; 17,00 Teatr Wy-
braźni padaje „Nieboską
komedję” p/g Zygmunta
Kraśnińskiego; 18,05 skrzyn-
ka pocztowa; 18,15 recital
fortepianowy Zofji Rak-
wiczowej; 18,45 „Co czyta-

(liryka) — szkic literacki;
19,00 audycja żołnierska;
19,20 pogadanka aktualna;
19,30 wiadomości sportowe;
20,00 popularna muzyka
polska; 20,45 dziennik wie-
czorny; 21,00 koncert mu-
zyki polskiej; 21,45 odczyt
z cyklu „Kultura filozoficz-
na” p. t. „Poznanie siebie
samego”; 22,15 lekcja tańca
pod kierunkiem Lucjana
Wajszcuka; 22,35 muzyka
taneczna z dancingu „Oaza”
23,05 d. e. muzyki tanecz-
nej.

Krajowe

Katowice, 7,40 zapowiedź
programu; 7,50 koncert re-

klamowy; 15,35 wiadomości
gospodarcze; 18,05 feljeton
sportowy Mieczysława Mi-
kuly; 19,30 St. Moniuszko:
„Bajka” — w wykonaniu
ork. symf. P. R. pod dyr.
Tadeusza Mazurkiewicza
(płyty); 19,45 odczytanie
programu na dzień nastę-
pny; 19,56 wiadomości spor-
towe; 22,00 koncert reklamo-
wy; 22,45 Karlikowa poczta.
Poznań, 15,45 płyty; 18,05
„Z nad krawędzi”; 22,45
„Pamiętnikarze poznańscy
o Powstaniu listopadowym”.
Kraków, 12,00 hejnał z
wieży marjańskiej; 22,45 od-
czyt w jęz. esperanckim p.
t. „Hodowla roślin w Pol-
sce”

Zrekonstruowany autentyczny potwór przedhistoryczny

W Berlinie ustawiony będzie w najbliższym czasie przy współudziale wybitnych fachowców naukowych świetlicy Muzeum Przyrodniczego, zrekonstruowany olbrzymi jaszczur przedhistoryczny. Będzie to największy potwór, którego kości dotąd odnaleziono.

O wymiarach jego dają jakieś dane następujące dane: ogólna długość jego wynosi 22 m., z tego przypada na pionowo sterzący kark 9 m., na ogon 8 m., na głowę zaś tylko 80 cm. Długość nóg razem z łopatkami wynosi 5,5 m. ogólna wysokość z wyprostowanym karkiem co najmniej 12 m. Długość odpowiada, jak z powyższego wynika, wielkości normalnego wieloryba grenlandzkiego, z tą jedynie różnicą, że wieloryb jest zwierzęciem wodnym, a dinosaurus — tak nazwano odmianę tych olbrzymów — jest zwierzęciem lądowym albo przynajmniej żyjącym w mokradłach i trzęsawiskach. Większych zwierząt lądowych prawdopodobnie nie było w żadnej epoce.

Zupełnie nieproporcjonalną małą wydaje się głowa. Potwory te, których wagę ocenia się na 40 tonn, żywiły się roślinami, jak nasze krowy. Różnica jest jedynie w tem, że krowy pod względem inteligencji przewyższały niesłychanie potwory przedhistoryczne.

Kości tego potwora znaleziono w wschodniej Afryce, w pobliżu gór Tendagurn. Prawdopodobnie miejsce to stało się widownią katastrofy elementarnej, w której zginęły olbrzymie stada tych potworów. Ludzi wówczas jeszcze nie było, zaludniały ziemię głównie jaszczury i ptaki, których dzioby uzbrojone były w kły. Są to czasy odległe od naszej epoki o jakie 40 miljonów lat. Wip.



Z najnowszej mody.